

Dorota Głowacka

University of King's College

6 sierpnia, 2023

Recenzja pracy doktorskiej Aleksandry Szczepan pod tytułem *Reprezentacja – emancypacja – konwencja. Powojenna literatura polska w perspektywie realizmu traumatycznego*.

Praca doktorska Aleksandry Szczepan imponuje wyrafinowaną erudycją, oryginalnością interpretacji, błyskotliwością pisarskiego stylu i umiejętnością dostrzeżenia wielowymiarowości interpretowanych tekstów. Autorka podejmuje się niełatwego zadania zastosowania pojęcia realizmu traumatycznego, zaczerpniętego z tekstów amerykańskiego teoretyka Michaela Rothberga, do analizy powojennej literatury polskiej zajmującej się tematyką Zagłady. Mgr Szczepan dowodzi, że kategoria ta jest przydatna czy wręcz niezbędną, by zgłębić oraz usystematyzować charakteryzujące się różnorodnością zarówno stylu jak i światopoglądu utwory polskich pisarzy zmagających się z doświadczeniem wojny i Zagłady. Propozycja alternatywnego odczytania powojennych świadectw literackich przez pryzmat „potencjalnej historii” Arielli Aishy Azoulay¹ oraz „możliwych historii literatury” R. Nycza jest uzasadniona, zwłaszcza w odniesieniu do tezy, że omawiane w pracy dzieła literackie, a po części również prace artystyczne, podejmują próbę stworzenia solidarnościowych postaci niesienia świadectwa, łączących rozbieżne żydowskie i polskie narracje o wojennych losach. Pod wieloma względami uderza otwartość i odwaga intelektualna pracy, zważywszy, że autorka podejmuje tematy trudne i na gruncie polskim nie do końca przepracowane.

Teoretyczne opracowanie kategorii realizmu traumatycznego jest szczegółowe i dogłębne. Autorka wykazuje się znajomością prac zachodnich i polskich teoretyków, w tym polemik na temat realizmu jako konwencji literackiej, tekstów z zakresu psychoanalizy, teorii pamięci i teorii traumy. Ponieważ na obszarze polskiego literaturoznawstwa realizm traumatyczny nie zaistniał jako odrębna kategoria, autorka starannie zestawia przemyślenia zachodnich badaczy z dyskusjami na temat realizmu, które przetoczyły się w Polsce w kolejnych dekadach po wojnie, zwracając uwagę zarówno na podobieństwa jak i nieprzystawalność

¹ Z drugiej strony Azoulay w *Potencjalnej Historii* wymownie Holocaust pomija, co należy odnotować, jeśli piszemy o literaturze Zagłady posługując się jej teorią.

zachodnich epistemologii i konwencji literackich na gruncie polskim. Tak więc, w kolejnych rozdziałach, autorka podkreśla specyfikę polskiego doświadczenia czasów wojny, zwłaszcza w perspektywie mikro-historycznej, jednocześnie odnosząc się do szerszych ram poznawczych. W ostatnim rozdziale pracy, wieńczy ona te spostrzeżenia komentarzem na temat kolonialnego nastawienia badaczy i historyków zachodnich wobec polskiej tematyki Zagłady. To ważny postulat, który wpisuje się w dokonujący się w ostatniej dekadzie przełom dekolonialny w studiach nad Zagładą. Tak więc, ważne byłoby wyraźne podkreślenie tego aspektu we wstępie i w pierwszym, teoretycznym rozdziale pracy, a następnie powracanie do niego, w miarę możliwości, w kolejnych rozdziałach. Warto by również sprecyzować, w odniesieniu do myślenia dekolonialnego, dlaczego imperatyw „opowiedzenia historii na nowo”, wyrażenia treści, którym nie dane było zaistnieć, jest tak istotny w obecnej dobie.

Rozprawa mgr Szczepan jest wysokiej jakości i powinna ukazać się w formie publikacji. Mam nadzieję, że poniższe uwagi będą autorce w tym celu pomocne.

Uwagi ogólne

Struktura pracy jest oryginalna i dobrze rozbudowana. Miejscami brakuje jednak wyraźnie zaznaczonych powiązań pomiędzy rozdziałami. Dla przykładu, autorka odnotowuje we wstępie, że prace zarówno Żywulskiej jak i pisarek drugiego pokolenia są dowodem emancypacyjnego potencjału realizmu traumatycznego, lecz w rozdziałach im poświęconych brakuje porównań i przykładów wskazujących na to pokrewieństwo. Należałoby też podkreślić ciągłość pomiędzy tożsamościowymi zmaganiem i procesem ujawniania żydowskiego pochodzenia pomiędzy Żywulską, która reprezentuje kategorię naocznego świadka i pisarkami „post-pamięciowymi”. W rozdziałach czwartym i piątym narzuca się podobieństwo, jeśli chodzi o status „świadka” pomiędzy Mironem Białoszewskim i Tadeuszem Różewiczem, więc zaznaczenie tych symetrii polepszyłoby spójność i ogólną strukturę pracy.

Po drugie brakuje w pracy systematycznej analizy genderowej, tym bardziej, że autorka odwołuje się do znanych teoretyczek genderowych takich jak Eve Kosovsky Sedgwick i Judith Butler oraz zaznacza, iż celem pracy jest między innymi wyjście poza heteropatriarchalne sposoby pojmowania literatury. Ponieważ mgr Szczepan szeroko uwzględnia prace badaczek zachodnich, a tym samym stwarza coś w rodzaju dialogu, często napiętego i odsłaniającego istotne różnice pomiędzy zachodnim i polskim myśleniem o Zagładzie, ciekawe byłoby np.

odczytanie prac Żywulskiej nie tylko na tle polskiej powojennej literatury kobiecej, lecz również porównawczo, w odniesieniu do feministycznego nurtu w Zachodnich badaniach nad Holocaustem. Począwszy od lat 80-tych, feministyczne badaczki dowodzą, że kanon literatury Zagłady odzwierciedla głównie wojenne przeżycia mężczyzn, usuwając w cień doświadczenia kobiet. Tak więc fakt, że polska powojenna literatura Zagłady zdominowana jest przez doświadczenie kobiece byłoby zaprzeczeniem tej podstawowej tezy. Z drugiej strony autorka konstatuje, że *suma summarum* te przeważające liczebnie pisarki nigdy nie wzbily się na literacki panteon („puste ręce kobiet”) i to samo zresztą dotyczy pisarek drugiego pokolenia, co dla odmiany zbliża polskie autorki świadectw Zagłady do pisarek zachodnich, a więc warto byłoby te skomplikowane zależności przemyśleć.²

Należałoby też silniej zaznaczyć i ująć w teoretyczne ramy genderowe aspekty sporów o realizm (np. na stronach 51-57).³ W dyskusji na temat realizmu w pracach autorów zachodnich pojawia się tylko jedna kobieta—Virginia Wolf, co niewątpliwie świadczy o heteropatriarchalnej orientacji tego nurtu w literaturze. Czy interwencja Wolf w realizm zakłóca ten androcentryczny porządek, zważywszy, że jest ona często cytowana jako prekursorka literatury feministycznej i bodajże pierwsza znana pisarka podejmująca tematykę tożsamości transgenderowej (w powieści *Orlando*), a więc próbująca włączyć te tematy do krytyki tradycyjnego realizmu? Dotyczyłoby to również realizmu traumatycznego, w wydaniu zarówno zachodnim jak i polskim. Można by też szerzej przemyśleć połączenie „kobiecości” i „żydowskości” w pracach zarówno Żywulskiej jak i drugiego pokolenia (czyli dewizę Bożeny Keff, że „kobiety są jak Żydzi”, s. 156.). Można by powołać się na pojęcie „interseksjonalności”, wypracowane przez amerykańskie badaczki pod koniec lat 80tych (Kimberle Crenshaw et al.), a w Polsce odnieść (bardziej konkretnie) do Marii Janion i Agnieszki Graff. Można by również zapytać, czy perypetie z językiem, próby wytwarzania nowych pojęć, itp., są również nacechowane genderowo. Na przykład czy pojęciowa innowacja i eksperymenty językowe po Zagładzie było wyzwaniem, którego podejmowali się głównie mężczyźni? A może dałoby się dopatrzeć podobnego nowatorstwa w

² Podobnie, opowiadania Tadeusza Borowskiego znalazły się w amerykańskich antologiach literatury Holocaustu (w zeszłym roku pojawiło się nowe tłumaczenie, *Here in Auschwitz and Other Stories*, wydane przez Yale UP, co świadczy o ich żywotności), natomiast świadectwa polskich pisarek nie doczekały się rozgłosu na Zachodzie, nawet jeśli zostały przetłumaczone.

³ W rozdziale o Białoszewskim pojawi się przysłowiowa markiza jako wiodący trop w sporach o realizm, służący również odróżnieniu prawdziwej literatury od „babskiego gadania” (s. 177). Dobrze byłoby zakwestionować tę rzekomą neutralność tak silnie genderowo nacechowanych przenośni.

pracach kobiet, a wówczas chomik-domator Ewy Kuryluk stałby się równie nośny symbolicznie jak słynny kret Czesława Miłosza.

Po trzecie, doktorantka posługuje się, za Janion, pojęciem emancypacji, lecz w dekadach „po postmodernizmie” kategoria ta nie jest oczywista. Według Jean-François Lyotarda, jest ona nierozłączna z oświeceniową narracją (*grand récit*) i postępem cywilizacyjnym, obecnie, jak autorka nadmienia, krytykowanej również perspektywy dekolonialnej. Chyląc czoła przed Janion, dobrze byłoby więc wyjaśnić, co rozumiemy przez dyskurs emancypacyjny i dlaczego to pojęcie może być nadal użyteczne i tu można by się powołać na niektóre głosy czołowych feministek amerykańskich „czwartej fali”, takich jak afro-amerykańska teoretyczka bell hooks.

Ogólnie, należałoby wypunktować, co nowego praca wnosi do sporów o realizm, w jaki sposób wzbogaca definicję realizmu traumatycznego zaproponowaną przez Rothberga, a następnie jaki przyczynek mają poszczególne rozdziały do interpretacji polskiej literatury powojennej, jak również do usytuowania tej literatury na gruncie międzynarodowym. Ponadto, w kolejnych rozdziałach pracy powinny znaleźć się nawiązania do teorii realizmu wypracowanych we wstępie (a nie jedynie w rozdziale o Białoszewskim).

Dylematy reprezentacji Zagłady przedstawione są w pracy na kanwie aporetycznej relacji pomiędzy imperatywem udokumentowania zbrodni a niewyraźnością doświadczenia. Jednak co poniektórzy teoretycy tacy jak Giorgio Agamben (we wstępie do *Homo Sacer*) stanowczo kwestionują dogmat niewyraźności i niewypowiedzialności Zagłady. Georges Didi-Huberman w podobny sposób przeciwstawia się charakteryzacji doświadczenia obozów hitlerowskich jako „niewyobrażalnych”.⁴

W kilku miejscach pracy (np. na s. 103) mamy do czynienia z nieco pospiesznym przejściem od traumy Zagłady do innych objawów masowej przemocy, wykluczenia czy historycznej niesprawiedliwości, choć z drugiej strony wprowadzenie wątków porównawczych jest bardzo ważne czy wręcz obowiązujące.

Rozdział 1

Rozdział pierwszy, w którym autorka wypracowuje ramy teoretyczne pracy, jest ciekawy i dobrze pomyślany. Odniosę się tu jedynie do kategorii podstawowej, czyli realizmu

⁴ Zob. również Thomas Trezise, “The Unspeakable,” *The Yale Journal of Criticism*, Vol. 14, No. 1, Spring 2001, pp. 39-66. [10.1353/yale.2001.0016](https://doi.org/10.1353/yale.2001.0016)

traumatycznego. Michael Rothberg zaproponował ten termin w książce napisanej w 2000 roku, w odniesieniu do literatury wspomnieniowej, z której część ukazała się wiele lat wcześniej. Zastanawiam się więc, czy nie należałoby zastanowić się nad czymś w rodzaju genealogii realizmu traumatycznego, zwłaszcza w pracach, które ukazały się po pierwszej wojnie światowej, takich jak np. *Na zachodzie bez zmian* Ericha Marii Remarque'a, a ponieważ autorka rozszerza to pojęcie o sztuki wizualne i inne formy pisarstwa, również malarstwo Otto Dix'a, czy zapiski na temat wojny Zygmunta Freuda z 1915 roku.

Stwierdzenie, na s. 20, że realizm uwidacznia to, co wcześniej było niezauważalne, jest zasadne, ale czy oznacza ono, że realizm tej epoki dopuszcza również przedstawicieli tych „niezauważalnych” grup do głosu czy też raczej mówi za nich? Np. realistyczne pisarstwo feministek *avant la lettre* takich jak Kate Chopin and Charlotte Perkins Gilman musiało czekać wiele lat na rozpoznanie, więc może warto uzupełnić analizę realizmu o uwagi krytyczne.

Czy tytuł rozdziału pierwszego jest nawiązaniem do tezy Jürgena Habermasa o niedokończonym projekcie modernizmu? Jeśli tak, to należałoby to w przypisie nadmienić.

Gdy na s.18 pojawia się cytata z Cathy Caruth, dobrze byłoby przedstawić ją jako wiodącą teoretyczkę traumy. Ogólnie, ponieważ praca często odwołuje się do pojęcia traumy, należałoby bardziej precyzyjnie je określić i przytoczyć literaturę na ten temat.

Nawiązanie, na s. 19, do „momentu realizmu”, który zauważyć możemy w innych „sekwencjach kultury”, etc. – jest niezrozumiałe – konieczne byłyby przykłady domniemanych „sekwencji”, by odniesienie to zobrazować.

Rozdział 2

Odczytanie prac wspomnieniowych Krystyny Żywulskiej (Soni Landau) jako świadectwa marańskiego jest niezwykle trafne, wręcz pasjonujące. Zasadne jest również uznanie tej książki jako zarówno symptomu jak i paradygmatu procesu marginalizowania wojennych doświadczeń polskich Żydów. Autorka wnikliwie wydobywa zakodowane świadectwa żydowskich losów z obozowych wspomnień żyjącej na aryjskich papierach Żywulskiej (w oparciu o porównanie z odnalezionymi w archiwum stronice z jej pamiętnika), dowodząc przy tym, że *Przeżyłam Oświęcim* rozwarstwia się na dwa rejestry dyskursywne, język świadka i język ofiary, będąc jednocześnie zapisem podwójnej tożsamości autorki. Wnioski końcowe, na temat reparacyjnego wymiaru

tekstów Żywulskiej i odczytania ich jako wizji „potencjalnej historii”, w której splatają się losy żydowskich i nie-żydowskich bohaterów są znakomite.

Nie do końca jest jednak jasne, w jakim stopniu tezy na temat „marańskiego” świadectwa Żywulskiej mgr Szczepan zawdzięcza podsumowaniom Henryka Grynberga, a co jest jej oryginalnym wkładem w odczytanie prac ocalałej z zagłady pisarki. Wyjaśnienie, w jaki sposób autorka podejmuje kategorię „marana” pojawia się dopiero na stronie 65 zamiast na początku rozdziału; dobrze byłoby poświęcić cały podrozdział próbie sformułowania tego zjawiska i opisaniu jego głównych wyznaczników. Przydałoby się też przytoczenie przykładów innych polskich „maranów,” by lepiej usytuować perypetie tożsamościowe Żywulskiej (m.n.. czy w pewnym sensie maranem nie bym.n.np. Jan Kott?) Zastanawiam się też nad przypadkiem Tadeusza Różewicza, omawianego w późniejszym rozdziale (o czym pi.in.m.in. Aleksandra Ubertowska w *Świadectwo —trauma - głos: Literackie reprezentacje Holokaustu* oraz Barbara and Tony Howard we wstępie do angielskiego wydania autobiograficznej książki *Matka odchodzi*). Nie chodzi mi o „wygrzebywanie żydowskich korzeni” polskich pisarzy, lecz o szersze i bardziej systematyczne opisanie i analizę kluczowego dla tego rozdziału pojęcia. Brak więc części wstępnej, w której wyraźnie przedstawiona byłaby myśl przewodnia, czyli pytanie, w jaki sposób świadectwo marańskie Żywulskiej niejako ustanawia paradygmat realizmu traumatycznego w polskiej literaturze powojennej. Natomiast jedyne odniesienie do realizmu traumatycznego, nici przewodniej pracy, pojawia się dopiero pod koniec rozdziału, a więc nie jest jasne, w jaki sposób prace Żywulskiej są w tym nurcie osadzone.

Dobrze byłoby rzucić okiem na ciekawą refleksję na temat języka czy raczej języków u Żywulskiej w książce Petera Daviesa *Witness between Languages: The Translation of Holocaust Testimonies in Context* (2018). Davis zastanawia się między innymi jaki wpływ na recepcję jej prac i na tożsamość autorki miał fakt jej pomarcowej emigracji z Polski, co też pozwoliłoby przerzucić pomost do tematyki podjętej w kolejnym rozdziale.

Szczegół: To prawda, że w *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek*, Agamben dokonuje refleksji nad pojęciem „autentycznego świadka” i na tej podstawie próbuje przededefiniować pojęcie podmiotowości, lecz teza o zaświadczeniu zastępczym pochodzi od Primo Levi’ego, z napisanej pod koniec życia pracy wspomnieniowej *I sommersi e i salvati*, co należałoby uwzględnić w przypisie 115, s. 74.

Rozdział 3

Rozdział obfituje w bogate interpretacje tekstów autorek–córek osób ocalałych z Zagłady. Analizę tekstów poprzedza rzetelny przegląd zachodniej literatury na temat „drugiego pokolenia”.⁵ Opis zmagania tożsamościowych, w tym poczucia wyobcowania, odrzucenia, poczucia wstydu i potrzeby przemilczania lub zakłamywania historii rodzinnej jest niezwykle trafny i wskazuje na wyjątkową wrażliwość autorki.

Autorka stawia pytanie (s. 105), czy słuszne jest zastosowanie wypracowanej przez badaczy zachodnich kategorii „postpamięci” i „drugiego pokolenia” do jakże odmiennej rzeczywistości drugiego pokolenia wyrastającego w Polsce. Pytanie to prowadzi do umiejętnej syntezy polskich polemik na temat pamięci o Zagładzie oraz ich kluczowych momentów (takich jak projekcja filmu *Shoah* Lanzmanna i spór o *Sąsiadów* Grossa), jednak pytanie to pozostaje bez odpowiedzi. Borykanie się z pamięcią traumy rodziców w książkach Anny Karpf, Lisy Appignanesi czy Anne Michaels różni się kategorycznie od tożsamościowych dramatów uwzględnionych w tym rozdziale autorek. Oczywiście tym ciekawsze stają się momenty podobieństw, na przykład, jeśli chodzi o dynamikę rodzin ocalałych, doznań o charakterze psychosomatycznym, czy też stany afektywne: wstydu, strachu, żalu do rodziców, ale również miłości, nadziei, pasji twórczej.

Rozdział jest nieco nierówny, jeśli chodzi o nośność tezy, że prace te wpisują się w dyskurs emancypacyjny i stanowią mogące zacząć postaw solidarnościowych w powojennych stosunkach polsko-żydowskich. Spoiwem pomiędzy rozdziałem drugim i trzecim mogłoby być bardziej wyraziste wykazanie pewnej ciągłości a z drugiej strony niezborności pomiędzy marańską tożsamością Żywulskiej (i jej „coming-outem” w *Pustej wodzie*) a tożsamościowym rozdarciem drugiego pokolenia. Poza tym, motyw marana pojawia się przelotnie na s. 103 rozdziału i szybko znika, a krótkie nawiązanie do Krystyny Żywulskiej napotykaemy dopiero w ostatnim zdaniu rozdziału.

Warto by zaznaczyć, w jaki sposób fakt wyjazdu z Polski (Kuryluk), długich pobytów zagranicą (w przypadku Agaty Tuszyńskiej i Magdaleny Tulli w początkowym okresie jej

⁵ Warto by wymienić *In the Shadow of the Holocaust: The Second Generation* (1996) Aarona Hassa, czy też badania przeprowadzane w ostatnich latach przez Judith Tydor Baumel-Schwarz, np., w tomie *Researchers Remember: Research as an Arena of Memory of Offspring of Holocaust Survivors, a Collected Volume of Academic Autobiographies*, 2021.

życia), w przeciwieństwie do pozostania w kraju (Bożena Keff) komplikuje, lecz zarazem różnicuje ich tożsamościowe perypetie i kariery literackie. Ponieważ fakt wyjazdu za granicę został dość szczegółowo opisany w przypadku Żywulskiej, przydałyby się paralelna analiza w rozdziale trzecim.

Na s. 119 autorka stawia ciekawe pytanie, czy można samej się ujawnić jako Żydówka i z tej perspektywy opowiedzieć swoją historię, skoro zostaje się wyciągniętym z piwnicy/szafy przemocą. Jak odzyskać ten gest, tak by ustanowić się w swojej tożsamości a nie tylko do niej „przyznawać”? Tu można by rozwinąć tezy Judith Butler na temat althusserowskiej „interpelacji” lub sięgnąć do tekstu, którym Butler się inspirowała, a mianowicie fenomenologicznej analizy zjawiska stawania się „innym”, opisanego przez Franza Fanona w *White Skin, White Masks*.

Mgr Szczepan stwierdza, że afektywną dominantą w pracach (i życiorysach) drugiego pokolenia jest strach. Choć na s. 113 autorka tę gamę afektywną rozszerza, są to jedynie emocje o nacechowaniu pejoratywnym, co negowałoby tezy o sprawczości i twórczej pasji autorek. Może dałoby się odnaleźć również uczucia pozytywne i w ten sposób wzbogacić analizę (niejako analogicznie do tezy Davies’a, który twierdzi, że zachowanie przez Żywulską przybranego „aryjskiego” nazwiska należy interpretować nie jako strach przed ujawnieniem, lecz jako objaw twórczej sprawczości).

Jeśli zestawimy rozdziały drugi i trzeci, rozróżnienie pomiędzy „prawdziwym świadkiem” a nabytą pamięcią drugiego pokolenia nieco się komplikuje, gdyż w rozdziale pierwszym autorka podąża za Agambenem (Primo Levim) wnioskując, że świadkiem można być jedynie zastępczym i to z tego rozdzwięku, pomiędzy przymusem i niemożnością zaświadczenia wyłania się podmiotowość.⁶ Czy możemy wobec tego mówić o autentycznym świadectwie świadków naocznych, w odróżnieniu do zawsze zapożyczonych postpamięci? Interesujące jest pojęcie „przepuszczalności” w powieściach Kuryluk, obejmującej kategorie takie jak substytucja, wymienialność, relacyjność, które podważają podziały pomiędzy pamięcią swoją i cudzą. Zastanawiam się, czy jest to niezbywalna cecha wszystkich świadectw drugiego pokolenia, a może w pewnym stopniu wszelkich świadectw, skoro żadne z nich tak naprawdę nie

⁶ Pisałam o tym w pracy „*Jak echo bez źródła*”: podmiotowość jako dawanie świadectwa a literatura Holocaustu (Emmanuel Lévinas, Elie Wiesel i Imre Kertész). *Teksty Drugie* 6 (2004). 49-61.

jest autentyczne. Warto by też rozróżnić gradacje czy różne modalności „przepuszczalności” świadectw drugiego pokolenia: na skrajnym biegunie napotykamy bowiem „sfingowaną” i chyba narcystyczną post-traumę Agaty Tuszyńskiej (dodajmy, że w *Ćwiczeniach z utraty* jest ona przenicowana przez opłakiwanie męża, również członka drugiego pokolenia i marcowego uchodźca, którego „bliznę” bez rany Tuszyńska również przywłaszcza).

Rozróżnienie pomiędzy traumą strukturalną i traumą historyczną w pracach LaCapry (s. 102) warto by rozbudować; tu pomocne byłoby uwzględnienie późniejszych prac Butler, takich jak *The Psychic Life of Power*, *Prearious Life: The Power of Mourning* i *Ramy Wojny*. Zważywszy, jaką rolę w literaturze drugiego pokolenia odgrywa traumatyczne powtórzenie, dobrze byłoby te pojęcia rozpracować a następnie prześledzić w omawianych pracach.

Wstyd określony jest jako przeważająca u pisarek drugiego pokolenia modalność afektywna, lecz czy istnieją powiązania wstydu ze strachem, który wcześniej autorka rozprawy określa jako główną afektywną dominantę? Jako że doktorantka sięga do *Co pozostało z Auschwitz* Agambena, by sformułować aporie dawania świadectwa, w tej samej książce Agamben dowodzi (znów wychodząc od epizodu w książce Primo Levy’ego), że wstyd jest tym co pozwala nam ustanowić się jako podmiotowość (w nieco inny sposób o zależności pomiędzy wstydem i tożsamością pisze Sartre w *Bycie i nicości*, opisując scenę bycia przyłapanym na podglądaniu przez dziurkę od klucza, scenariusz pobrzmiewający w przywołanej tu scenie z *Sublokatorki* Krall).⁷ Lecz wobec tego wstyd jest afektem paradoksalnym, gdyż ma również potencjał sprawczy i twórczy, mogący prowadzić do pozytywnego przeobrażenia „ja” oraz odsłonięcia politycznego wymiaru wstydu, jak pisze Zygmunt Bauman w *Zagładzie i Nowoczesności*. Bezbronność, upokorzenie, wyzucie z tożsamości są w rozdziale świetnie opisane, choć z drugiej strony omówienie doświadczeń narratorek jedynie w „ciemnych barwach” nie do końca pozwala na pełne dostrzeżenie ich potencjału twórczego, kształtów wyobraźni napędzanych właśnie przez postpamięć⁸.

W jaki sposób prace pisarek drugiego pokolenia, podobnie do performansu Andy Rottenberg, dokonują „odzyskiwania krzywdzącej mowy” (s. 89) i czy rzeczywiście to

⁷ Może warto zajrzeć do książki Sary Ahmed, *Cultural Politics of Emotions* (2004). Ahmed dokonuje fenomenologicznej analizy zarówno strachu jak i wstydu w przemocowych kontekstach społecznych i politycznych.

⁸ Pojęcie „przeżywalności” (survivance) wypracowane przez Gerald Vizenora, pisarza z Pierwszego Narodu Anishinaabe, mogłoby być tu przydatne, choć należy być ostrożnym, jeśli chodzi o tego rodzaju zapożyczenia z bardzo odmiennej historii traumatycznej.

odzyskanie następuje? Jak osądzić czy te powtórki z historii nie są jedynie traumatycznym „*acting out*” raczej niż jej przepracowaniem?

Powróćmy do perspektywy genderowej. Jak autorka sama zauważa, zapożyczenie pojęcia „coming-outu” ze scenariuszy gejowskiego „coming-outu” nie jest oczywiste i tu znów przydałaby się głębsza refleksja oparta o teorie genderowe. Czy samo zastosowanie określenie „coming out” nie zawiera pewnego elementu przemocowego, gdyż przywołuje porównanie Żyda z „homoseksualistą” (pisała o tym Agnieszka Graff)? Czy fakt, że bohaterkami są kobiety jest w stanie zapobiec widmu powiązań antysemityzmu i homofobii?

W odniesieniu do upokarzających epizodów, które stają się udziałem drugiego pokolenia autorka przywołuje słowa Butler (s. 90), że lepiej jest być poniżonym niż w ogóle niedostrzeganym. Butler wywodzi to spostrzeżenie ze swoich wczesnych prac (*Gender Trouble*, etc.), gdzie opisuje niemożność społecznego zaistnienia kategorii lesbijki właśnie dlatego, że w przeciwieństwie do prześladowanych tożsamości męskich gejów, kobieca tożsamość queerowa nie jest brana „na serio”, odpolityczniona, zepchnięta do sfery niepostrzegalnego „abjektu”. Czy podobna dynamika cechuje kobiece coming-outy? Czy też, jeśli piszą o tym mężczyźni – polscy Żydzi (np. Roman Gren czy Henryk Dasko), natychmiast pojawiłoby się widmo swoistego postrzegania żydowskiej męskości? Jednym słowem, nie jest do końca jasne, dlaczego w rozdziale omówione są jedynie prace autorstwa kobiet. Dlaczego to właśnie kobiety (s. 123), jako autochtonki przestrzeni domowej (zawsze swego rodzaju kryjówki, przedłużenia piwnicy i szafy), są „rezydentkami postpamięci”? Czy w związku tym postpamięć (podobnie do „lesbijek” o których pisze Butler) również zostaje wyrugowana z polskiej przestrzeni publicznej i politycznie rozbrojona?

Dobrym posunięciem jest zamknięcie rozdziału analizą utworu Bożeny Keff, który, według autorki, otwiera możliwość „nowych form międzypokoleniowej solidarności”, połączonych z „dekonstrukcją narodowych mitów”. Należałoby jednak przytoczyć cytaty z „Manifestu”, gdzie pojawia się utopijna wizja egalitarnego społeczeństwa, w którym inność zostaje przewyciężona. Warto też rozwinąć myśl, jaki kształt mogłaby mieć Polska „wkluczająca”. Mityczne odniesienia w utworze Keff nie wydają się przypadkowe, są też one liczne, niemal natrętne (Persefona/Kora – Korusia-Usia to bądź co bądź bogini plonów, symbolizująca odrodzenie). W zestawieniu z „Manifestem,” który nawołuje do uniwersalnych wartości egalitaryzmu, wydają się one zaznaczać, że Keff, rozliczając się z matką i ojczyzną,

próbuję też wyjść poza polską historię i martyrologię. Tak jak istotne jest podkreślenie specyfiki polskiego myślenia o Zagładzie i nieredukowania jej do zachodnich schematów, warto podążać tropem Keff, która chyba proponuje wyjście z polskiego zaścianka pamięci.

Warto by zastanowić się nad specyfiką tonu opisywanych utworów: coś w rodzaju dobrodusznego, łagodnego humoru u Kuryluk, który pomaga, czy to rozbroić czy zawoalować zbyt bolesne doświadczenia, w przeciwieństwie do zjadliwego tonu Keff (co można by powiązać z uwagami na temat szyderczych czy sarkastycznych *passusów* u Żywulskiej, np. na s. 77, jako afektywnego objawu tożsamościowego rozdwojenia na poziomie stylu pisarskiego).

Można by też przywołać również późniejsze powtórki z przemocowej historii, np. dyskusje wokół książki Sabiny Baral czy wystawy „Obcy w domu. Wokół Marca ‘68” w POLIN?

Szczegóły: Wyrażenie „zawsze-już” (przypis drugi, *toujour-déjà* rozpowszechnił Jacques’a Derrida, skąd Butler je zapożycza.

Ciekawe, czy performans Julii Wójcik, w którym wzięła udział Rottenberg, nawiązywał również do słynnego zdjęcia [kobiet obierających kartofle](#) tuż po wyzwoleniu Bergen-Belsen (ze stosem martwych ciał w tle).

Rozdział 4

W rozdziale czwartym autorka wprowadza ciekawe modalności realizmu, takie jak realizm cywilny i odkrywczy realizm traumatyczny. Jeśli chodzi o strukturę rozdziału, pomocne byłyby krótsze podrozdziały (np. omówienie pojęcia świadka i świadectwa powinno być wyodrębnione od przemyśleń na temat w jaki sposób Białoszewski realizuje postulaty realizmu, a jednocześnie przydałoby się konkretne wyjaśnienie, jak powiązane są ze sobą te dwa aspekty). Ponieważ ramy teoretyczne w odniesieniu do prac Białoszewskiego są w rozdziale szeroko opracowane, w rozdziałach poprzednich można by również rozwinąć refleksję na temat jak ich twórczość wpisuje się w rozmaite formuły realizmu.

Jeśli chodzi o życiorys Białoszewskiego, autorka zaznacza dyskretnie, że Białoszewski był gejem poprzez nawiązanie do samobójczej śmierci jego partnera Adama. Z drugiej strony skoro wydarzenie to określone jest jako „traumatyczna podszewka”, być może podkreślenie wątku queerowego byłoby istotne, zwłaszcza że w rozdziale poprzednim posuwamy się tropem „coming-outu” (raz jeszcze, nie jest to jedynie prosta analogia). Można by nawet wywieść

ciekawą, niczym lustrzane odbicie, odwrotność, jeśli chodzi o zmagania z aspektami własnej tożsamości, a tym samym uzasadnić, dlaczego akurat pisarstwo Białoszewskiego pojawia się tej pracy razem z Żywulską i pisarkami drugiego pokolenia.

Gejowska tożsamość Białoszewskiego kształtowana w społeczeństwie paranoicznie homofobicznym byłaby istotna tym bardziej, że jego tożsamościowe peregrynacje odzwierciedlone w omawianych utworach odbywają się poza ścianami domu (sypialni). Czy jest to oczywiste, że podczas gdy w powieściach drugiego pokolenia przeważa domowa, czyli „kobieca” przestrzeń, bohater prac Białoszewskiego porusza się jedynie w publicznej przestrzeni Warszawy? Jednym słowem, nawet „doświadczenia przestrzenne” (s. 190) są nacechowane genderowo. Przy tym, Białoszewskiego chodzenie po mieście (s. 192) z jednej strony wydaje się nawiązywać do postaci *flaneur'a* Waltera Benjamina, z eseju tegoż o Charlesie Baudelaire oraz w *Passagenwerk*, a z drugiej poeta określa się on jako wędrujący po Warszawie świadek „bezbronny”. Może nawet tę współczującą bezbronność należy zakwestionować (przypomina się esej Jana Błońskiego „Biedni Polacy patrzą na getto”)?⁹ Postulat przestrzennego wymiaru traumy i opisanie parametrów tej przestrzenności jest cenny, zważywszy, że w teorii traumy wywodzącej się od Freuda trauma ma przede wszystkim wymiar czasowy. To, że dominujący model traumy zasadza się na osi czasowej jest związane z preferowaniem czasowości w obrębie zachodniej metafizyki (Luce Irigaray i inne feministki drugiej fali dowodzą, że jest to kolejny wymiar wyrugowania z filozofii pierwiastka kobiecego).

Ciekawe, że to u Białoszewskiego pojawia się czułość, czuli pozytywny afekt umożliwiający empatię, podczas gdy, jak wspominałam powyżej, u pisarek przeważają emocje negatywne: strach, wstyd, furia. W podsumowaniu rozdziału mgr Szczepan dochodzi do wniosku (s. 203), że to na empatii zasadza się (s. 203) cywilny realizm Białoszewskiego.

Z rozdziału wynika, że u Białoszewskiego następuje nałożenie się traumy strukturalnej (jak w Heideggerowskim *Sein-zum-Tode*, śmierć jest horyzontem, wobec którego wyłania się tożsamość) i traumy historycznej—zaświadczenia wydarzeniom powstania warszawskiego (s. 176), nakładającej się z traumą osobistą. Warto byłoby tu powrócić do wcześniejszych przemyśleń, za LaCaprą, na temat etycznych ograniczeń tego rodzaju przemieszania rejestrów

⁹ Nazwanie Warszawy Białoszewskiego „rozdwojonym miastem” przywodzi też na myśl powieść China Miéville *The City and The City*, w której to rozdwojenie jest ukonkretnione: istnieją dwa miasta w tej samej czasoprzestrzeni, a mieszkańcy nauczeni są nie dostrzegać tego „drugiego” Miasta. U Białoszewskiego też pojawia się pytanie, jak Warszawę czasów wojny w obecnym mieście uwidocznic.

(p. 185). Zwłaszcza posługiwanie się toposem ginącego getta by przemyśliwać na temat śmierci własnej czy śmierci w ogóle wydaje się pewnym nadużyciem, więc może przydałoby się wypunktować te ambiwalencje.

Doktorantka określa pisarstwo Białoszewskiego jako „chłonną membranę”: czy jest to analogiczne z „podmiotem przepuszczalnym” u Żywulskiej, czy istnieje między nimi różnica, jeśli chodzi o sposoby zaświadczenia i kształtowania się podmiotowości? W każdym razie, jest to kolejny przypadek, gdzie można by nawiązać do jednego z poprzednich rozdziałów.

Konkluzje wypływające z analizowanych w rozdziale utworów Białoszewskiego dotyczą głównie Białoszewskiego jako odkrywczego realisty, podczas gdy wnioski końcowe w pozostałych rozdziałach nawiązują do potencjalnej historii i stwarzania historii solidarnościowych. Czy nie o to chodzi również w cywilnym realizmie? W jaki sposób pisarstwo Białoszewskiego przyczynia się do budowania form społecznej koegzystencji oraz polskiej i żydowskiej współpamięci – analogicznie do poprzednich rozdziałów?

Rozdział 5: Niezwykle trafne jest sformułowanie pojęcia słownika-świadczenia, a analiza słów o performatywnym i afektywnym ładunku jest znakomita (może warto rozdział ten rozbudować i w przyszłości opublikować jako niezależny artykuł).

Czy pojęcie „zaraźliwych słów” pochodzi od autorki? Dobrze byłoby rozpocząć ten rozdział od swoistej definicji, wyjaśniając, czym są i jak funkcjonują zaraźliwe słowa, powracając do tez Butler z *Walczących słów*, a na gruncie polskim do pojęcia „skamienielin językowych” w *Legendach of Krwi i Okrzykach pogromowych* Joanny Tokarskiej-Bakir. Zarówno Butler jak i Tokarska-Bakir podkreślają historyczność brzemienia przemocy przechowywanego w języku: nawarstwia się ono i wzmaga z każdym użyciem, nawet jeśli osoby posługujące się tymi słowami są nieświadome ich genezy czy afektywnego ładunku.

W jaki sposób pojęcie „zaraźliwych słów” odnosi się do innych, pojawiających się w pracy określeń, takich jak „walczące słowa,” „raniące słowa,” czy „słowa tabu”? Należałoby rozbudować refleksję nad słownictwem i perypetiach pozagładowego leksykonu w poprzednich rozdziałach, a następnie w rozdziale piątym wątki te powiązać. Ponadto, jeśli język zawiera pokłady przemocy, to czy, na przeciwnym biegunie, nie jest w nim też zakodowana czułość i inne pozytywne emocje?

Można by też podkreślić materialność czy „ucieleśnienie” słów – zabójczych „nowotworów”, słów (jak w opisie wstydu w trzecim rozdziale oraz raniącej interpelacji w epizodzie opisanym u Fanona), które powodują silne doznania somatyczne (dosłownie, ciarki czy drętwienie języka - tak silnie nacechowane słowa wydają się mieć smak i zapach czy odór), lecz również doznania pozytywne, gdy słowa niosą ładunek empatii. W rozdziale o Białoszewskim można by wykazać, w jaki sposób te pokłady czułości wibrujące w samym języku prowadzą do form solidarnościowych i możliwości relacyjnego współistnienia.

Jeśli chodzi o rolę głosu, warto zajrzeć do przeprowadzonej przez Agambena analizy arystotelesowskiego rozróżnienia pomiędzy *logos* i *phonē* (w *Homo Sacer*). Pokrótce, Agamben twierdzi, że wykluczenie głosu z określenia, czym jest człowiek jest analogiczne do wykluczenia „nagiego życia” ze sfery publicznej i życia politycznego; przewartościowuje więc on opozycję pomiędzy tym, co „językowe” i „pozajęzykowe”.

Jeśli chodzi o zachodnie „słowniki-świadectwa,” ciekawym przykładem jest rozdział w książce ocalałej z Zagłady Isabelli Leitner, w *Isabella: From Auschwitz to Freedom* (1994).¹⁰ Na przeciwnym biegunie warto też wymienić *Nazi-Deutsch/Nazi German: An English Lexicon of the Language of the Third Reich* (2002), opracowany przez Karen Doerr, mieszkającą w Kanadzie badaczkę pochodzenia niemieckiego. W przypadku Doerr, praca nad słownikiem wpisuje się w proces niemieckiego rozliczania się z wojennej przeszłości.

Przeprowadzona przez Różewicza analogia pomiędzy „modą” i Zagładą nie jest bezproblemowa, zwłaszcza że mniej więcej w tym samym czasie toczą się dyskusje na temat komodyfikacji Holocaustu (*Klocki Lego Libery*, itp.), więc warto przytoczyć ten kontekst. Jak w przypadku Białoszewskiego i Tuszyńskiej, analogie i zapożyczenia stanowią etyczny problem, zupełnie innego kalibru niż kiedy Keff (czy Art Spiegelman) zupełnie świadomie ściągają ocalałych z piedestału i odzierają Zagładę z aury sakralności.

Omówienie *recyclingu* Różewicza wyrwane jest z kontekstu całokształtu jego twórczości, a zwłaszcza miejsca w nim problematyki Zagłady – sporo pisano na ten temat z okazji publikacji *nożyka profesora*. Autorka nie wspomina o żydowskim pochodzeniu matki poety, a to znów dobra okazja, by powiązać wątki we wszystkich rozdziałach pracy jak również rozbudować

¹⁰ O „słownikach” Leitner i Primo Leviego w D. Glowacka, “The Tower of Babel: Holocaust Testimonials and the Ethics of Translation.” (*Jewish Translation/Translating Jewishness*, red. M. Waligórska i T. Kohn, De Guyter Press, 2018. 237-258.

wnioski końcowych, zwłaszcza dotyczące potencjalności, momentów solidarnościowych oraz przeobrażenia i odnowy języka.

Szczegóły: s. 207: Kiedy Blumenthal wyjechał z Polski i dlaczego?

s. 214: Od kiedy w Polsce istnieje prawo ścigania kłamstwa oświęcimskiego, nawet jeśli ono nie działa?

W bibliografii dotyczącej polskiej „gorączki złota” (s. 211) brakuje *Złotych żniw* Grossa.

W opisie materii obdarzonej entelechią (s. 227) warto wymienić opowiadania Brunona Schulza.

Czy można by zastąpić AD (w 2001 AD, etc.) CE?

Rozdział 6

Rozdział szósty przedstawia ciekawą propozycję rozszerzenia pojęcia realizmu traumatycznego poza jego wyraz literacki.¹¹ Proponuję, aby sformułowanie, w jaki sposób przedstawienia krajobrazów, zarówno literackie jak i w sztukach wizualnych wpisują się w realizm traumatyczny (s. 251) wprowadzić na początku rozdziału.

W dyskusjach na temat reprezentacji „po Shoah”, zwłaszcza w odniesieniu do Claude’a Lanzmanna, warto by powołać się na pracę Jean-Luc’a Nancy „Zakazana reprezentacja”. Owszem, *Shoah* stał się wzorcowym wyznacznikiem tych polemik i w pracach teoretyków zachodnich autorytet francuskiego reżysera nadal wydaje się niepodważalny, ale też dobrze byłoby tę paradygmatyczność zakwestionować i poszukać innych wzorców, opisać te prace nie tylko w kontekście Lanzmanna, ale także „contra” Lanzmann.

Ważne jest, postawione w tym rozdziale, pytanie o sprawczość krajobrazu i jego relacyjność w odniesieniu do „ludzkich” poczynań, wykraczające poza antropocentryczne (oraz kolonialne) rozumienie związków człowieka z przyrodą. Pod koniec pojawia się refleksja na temat kolonialnych tendencji w pisarstwie post-traumatycznych podróżników po Europie (należałoby umieścić w bibliografii świetną pracę mgr Szczepan na ten temat, opublikowaną w *European Holocaust Studies* Vol. 4, 2022). Może też warto spróbować się doszukać takich

¹¹ Skoro ostatni rozdział dotyczy sztuk wizualnych, można by napisać więcej o sztuce Kuryluk również w rozdziale trzecim, gdyż jej prace plastyczne, zwłaszcza żółte tkaniny, uwidaczniają i czynią dotykającym to, czego czasami boimy się dotknąć i ukazać słowami.

kolonialnych kontaminacji (czy może interioryzacji Zachodniego podejścia) również w polskim piśmiennictwie i sztukach wizualnych dotyczących Zagłady.

Ocena:

Stwierdzam, że rozprawa mgr Aleksandry Szczepan pod tytułem *Reprezentacja – emancypacja – konwencja. Powojenna literatura polska w perspektywie realizmu traumatycznego* spełnia wymogi stawiane rozprawie doktorskiej oraz wnoszę o dopuszczenie jej do publicznej obrony. Wnioskuje również o publikację pracy po uwzględnieniu zawartych w recenzji uwag i wskazówek.



Dorota Głowacka

University of King's College

6 sierpnia, 2023